KUŹNICA

ORGAN AKADEMICKIEJ MYŚLI PAŃSTWOWEJ

1930 Warszawa. Rok 3.

Nr 2

15 — 28 luty

Cena numeru 30 groszy

LEGJON MŁODYCH

Akademicki Związek Pracy dla Państwa.

Kiedy przed trzema laty wydaliśmy pierwszy numer „Kuźnicy" powodowaliśmy się nie tylko pragnieniem dostarczenia wszystkim, tak, jak i my czującym akademikom, organu prasowego, któryby odzwierciadlał ich dążenia i poglądy.

Powodowaliśmy się przedewszystkiem chęcią zbudowania trwałych fundamentów na których oprzeć by się mogła ta część społeczeństwa akademickiego, która odrzucając pełne frazesów i demagogji hasła dotychczasowych organizacyj akademickich, nie mogła znaleźć odpowiedniego terenu dla swej pracy społecznej. Dla takiej pracy społecznej, która na plan pierwszy wysuwa zasadę pracy dla Państwa i przez Państwo.

Zwycięsko przetrwawszy pierwszy, dwuletni okres wydawniczy, przekraczamy obecnie trzecią rocznicę naszego istnienia. A na progu tej rocznicy, niejako na wstępie do nowych walk i trudów, które podjąć jest naszym obowiązkiem, spotyka nas prawdziwa i największa radość, radość, że słowo nasze nie padło na grunt jałowy, że wydało plony, które już dzisiaj wschodzą, plony, których ilości i rozmiarów nikt jeszcze nie jest w stanie określić.

Od luźno ze sobą powiązanych kół naszych przyjaciół ideowych i czytelników przechodzimy do organizacji zwartej i mocnej.

Dnia 13 lutego odbyła się inauguracja „Legjonu Młodych" Akademickiego Związku Pracy dla Państwa.

26 lutego 1928 roku wydaliśmy pierwszy numer „Kuźnicy".

13 lutego 1930 roku — założono pierwsze zręby organizacyjne „Legjonu Młodych".

Przeszłość pełna trudów — jest poza nami, przyszłość woła nas głosem zwycięstwa.

*

* *

Dziś wchodzimy na teren akademicki. Padną, być może, słowa, iż sens zdarzenia tego będzie polegał na tem, że do tylu już istniejących organizacyj akademickich przyłączy się jeszcze jedna. Być może. Nie będziemy na ten temat toczyli polemiki. Gorące, namiętne dyskusje, piękne frazesy i programy, rzucane masowo tam, gdzie tylko twarda praca i zacięta walka mogły dać wyniki, doprowadziły do tego, że dziś teren akademicki przedstawia obraz moralnego i ideowego spustoszenia, nad którem nie jedne szlachetne załamią się dłonie.

Nie o piękne słowa i deklaracje tu trzeba wołać, lecz raczej o pług i siekierę, by wykarczować zgniłe pniaki i korzenie, co tkwią jeszcze w roli, jakby umarłe szczątki przeszłości, która do niebytu przejść nie chce.

O bronę ostrą tu trzeba wołać, by wydarła z korzeniem wszystkie chwasty, pokrzywy i ciernie, co rozpanoszyły się na glebie życiodajnej, złudną zielenią pokrywając cielska kłód zbutwiałych, strzegąc zazdrośnie, by nie wzeszło ziarno, ręką gospodarza na niwę rzucane. Siekiera i pług, i brona dzieła swego dokonają, niech chwast wstecznictwa na swe właściwe miejsce, do rowów i na śmietniki wyparty zostanie, wówczas dopiero można będzie rzucać na oczyszczoną glebę pełne naręcza nowych idei i programów, by wzrosły, zakwitły i czynem obrodziły.

I wówczas podejmiemy polemikę na temat szczegółów i punktów naszego programu.

Bo nie o zwycięstwo tego czy innego kierunku, tego czy innego programu ideowego toczy się dziś walka, lecz poprostu o triumf zdrowego rozsądku wśród młodzieży akademickiej, ogłupianej i tumanionej systematycznie przez kolosalne dawki demagogji i fałszu. Znamy z imienia i nazwiska ludzi, którzy tę robotę prowadzą, znamy ich tajne cele i pobudki ukryte, pod płaszczykiem odświętnej frazeologji dyskretnie schowane. Zdajemy sobie sprawę, że ta zmora posępna, ciążąca nad całem życiem Polski odrodzonej, z oparów niewoli i tradycyj warcholstwa zrodzona, nie ustąpi tak łatwo bez walki i nie zginie odrazu, cudownym egzorcyzmem wolności zaklęta. Lecz wiemy i to, że dni jej są policzone. Złośliwa choroba, odparta przez dojrzały organizm starszego społeczeństwa, rzuciła się na młode serca i mózgi, wśród nich czyniąc ruinę i spustoszenie.

Ci co powołani byli do zwalczenia tej choroby przez krzewienie ideologji naprawdę godnej wielkiego, wolnego Narodu, nie umieli, czy nie mogli tego uczynić. Nie czynimy im z tego powodu wyrzutów. Uważamy, że nie stać nas na luksus kłótni i swarów ze zbliżonemi do nas ideowo ugrupowaniami. Pójdziemy ramię przy ramieniu ze wszystkiemi, którzy wielkość i potęgę państwa polskiego uczynią swym czołowym hasłem i postulatem.

Pamiętamy bowiem, że przeżywamy obecnie wielką chwilę historyczną, która po raz drugi, być może, już się nie powtórzy.

Zakrojone na miarę wielkiego mocarstwa Państwo Polskie nie jest jeszcze dostatecznie silne od wewnątrz, by sprostać ogromowi zadań i niebezpieczeństw, które się przed nim piętrzą. Niektóre potęgi światowe nie pogodziły się jeszcze dotąd z samym faktem naszego istnienia, zmobilizowane są wszystkie złe siły, by nas osłabić lub zniszczyć. Musimy się bronić. **Tu nie wystarczy już ideologja narodowa, pojmowana przeważnie jako idea obrony czystości rasy przed obcoplemiennym zalewem.** Szczególna chwila dziejowa wymaga szczególnych metod i środków działania. **Musimy pamiętać, że przyjdzie czas, gdy pokolenie nasze obejmie pełnię odpowiedzialności za losy Państwa, musimy wychować to pokolenie w przeświadczeniu, że praca nad umocnieniem Państwa jest podstawowym obowiązkiem każdego obywatela, a Państwo samo — jedynym instrumentem misji dziejowej wielkiego Narodu.**

O wielkość, o potęgę, o przyszłość Państwa Polskiego toczyć się będzie walka, do której dziś stajemy, my, skromny oddział Wielkiej Armji Komendanta na jednym z odcinków frontu. Nie zrazi nas ogrom pracy, który nas czeka, nie zrażą nas kłody, które nam będą rzucane pod nogi.

Bo my musimy zwyciężyć.



ZA TWOIM PRZEWODEM

Przebieg inauguracji prac „Legjonu Młodych Akademickiego Związku Pracy dla Państwa" — podajemy na stronie 2-ej.

Inauguracja prac «Legjonu Młodych»

Akademickiego Związku Pracy dla Państwa.

Dnia 13 lutego r. b. odbyła się uroczystość inauguracji pracy „Legjonu Młodych" Akademickiego Związku Pracy dla Państwa. O godz. 10 m. 30 ks. Szwejnic odprawił w kościele św. Anny mszę św. na intencję organizacji. O godz. 20.00 w lokalu swym zebrali się członkowie nowej organizacji oraz szereg zaproszonych gości wśród których zauważyliśmy m. i. p. pułk. Ulrycha, p. redaktora Ewerta, p. posła Janusza Jędrzejewicza, p. dyrektora Jarockiego, p. Prezesa Pomianowskiego, p. Kąkolewskiego, p. Władysława Sieroszewskiego, p. Wandę Prażmowską i innych, wreszcie przedstawicieli wszystkich organizacyj akademickich, stojących na gruncie ideologji Marsz. Piłsudskiego.

Zebranie zagaił komendant „Legjonu", kol. Zbigniew Zapasiewicz, stwierdzając na wstępie, że „Legjon Młodych" jest pierwszą organizacją akademicką, grupując w swych szeregach wyłącznie tylko ludzi oddanych komendantowi bez zastrzeżeń.

Szef pracy „Legjonu Młodych", kol. Jerzy Dobrzyński wygłosił krótki referat o podstawach ruchu państwowego wśród młodzieży akademickiej.

„Idziemy w życie—kończył referent — ogarnięci jedną wspólną myślą, jednym wspólnym dążeniem. Tą myślą i tem dążeniem — osiągnięcie przez Państwo Polskie należnego mu w świecie mocarstwowego stanowiska.

„I jeżeli dzisiaj zebraliśmy się tutaj w tak pokaźnej ilości, jeżeli nie brak wśród nas ani jednej organizacji, której dobro państwa jest istotnym celem, jeśli widzimy tutaj przedstawicieli tak drogich nam i zasłużonych organizacyj, jak „Zarzewie", Związek Filaretów", Organizacja Młodzieży Narodowej, Związek Legjonistów — nie jest to dziełem przypadku. Albowiem możemy oświadczyć owszem wobec i każdemu, komu wiedzieć się przyda, że jesteśmy jednym wielkim, potężnym obozem państwowców, dumnych z tego, że wiedzie go do zwycięstwa o lepsze jutro — Józef Piłsudski.

Szef organizacji Legjonu Młodych, kol. Witold Ipohorski - Lenkiewicz zreferował sytuację na terenie akademickim i określił stanowisko „Legjonu" wśród tak licznych stowarzyszeń akademickich.

Po tych referatach komendant „Legjonu Młodych" odczytał deklarację ideową, której obecni wysłuchali stojąc, a członkowie nowej organizacji złożyli na wierność ideologji uroczyste przyrzeczenie.

Następnie odczytano depeszę z życzeniami od pp. Ministrów i rozpoczęły się przemówienia powitalne.

Pierwszy witał „Legjon Młodych" p. pułk. Juljusz Ulrych dowódca 36 p. p. „Legji Akademickiej". Na wstępie — na prośbę p. gen. Gustawa Dreszera, przedstawiciela Związku Senjorów O. M. N. i Z. P. M. D., p. Kazimierza Świtalskiego i p. pułk. Sławka, którzy przybyć osobiście nie mogli, życzył w ich imieniu „Legjonowi Młodych" rozwoju organizacji i realizacji wielkich i zdrowych zamierzeń.

Nawiązując do punktu deklaracji ideowej „Legjonu Młodych", mówiącej o ruchach wolnościowych doby ubiegłej, p. pułk. Ulrych scharakteryzował ruch niepodległościowy młodzieży filareckiej, narodowej i zarzewiackiej, z któego dzisiejsza młodzież państwowa czerpie najwyższe wartości.

„Ostrzegam was, że z chwilą, w której ujawniacie swój związek, zostaniecie zaatakowani przez ludzi małych. Nazwą was masonami, zdrajcami, łajdakami. Lecz radzę wam, nie żyjcie błahostkami codziennych dni. Odrzućcie śmiecie, którem was obrzucać będą. Musicie odróżnić ziarno od plewy.

„Pokolenie akademickie musi podać sobie rękę w pracy konsolidacyjnej. Twórzcie szeroki jednolity front. Wszystko, co was łączy w obóz idei Marsz. Piłsudskiego, łączyć dziś wam musi w jeden obóz wspólnej pracy".

Nie żyjcie chwilą dnia, bowiem jesteście Pierwszą Brygadą zrodzoną w Polsce Niepodległej.

W imieniu Związku Filaretów przemówienie powitalne wygołsił prezes Zarządu Głównego p. Gustaw Pomianowski.

„Koleżanki i koledzy! Tem słowem serdecznem i bliskiem witam was w momencie, gdy po długich latach usłyszałem po raz pierwszy młody głos. Usłyszałem głos młodych dusz — tęsknoty do prawdy, do życia.

Gdy wspominam sobie poprzednie wasze zebrania, stwierdzam, że wyczułem u was nastrój taki, jaki towarzyszył dawniej zaczątkom tych organizacyj, które poszły jako pierwsze kadry w bój o wolność Polski".

„życzę wam, niech wasze cele staną się czynem, a na waszych czynach niech wesprze się moc Rzeczypospolitej.

P. poseł pułk. Janusz Jędrzejewicz przemawiając w imieniu grupy „Zrębu" i T-wa Kultury i Oświaty, stwierdził, że 12 punktów deklaracji ideowej Legjonu Młodych pokrywa się prawie w dosłownem brzmieniu z ideologją, którą wyznają członkowie „Zrębu" i podkreślił, że:

„dzisiaj, gdy tworzymy w ciężkiej pracy trwałe zręby państwa, organizacja, która narzuca węzły karności, subordynacji i hierarchji, obiera drogi swej pracy trudne lecz najlepsze".

Z ramienia Zakonu Młodej Polski powitał Legjon Młodych p. redaktor Ewert, mówiąc między innemi:

„witam was sercem bliskiej kolumny, bratniej ideologją, wiarą w myśl państwową, wspólnością haseł.

Wszyscy swe siły oddajemy pracy „ad maiorem Poloniae gloriam", a wszystkim nam przewodzi Józef Piłsudski. Do waszej pracy nie zawahaliśmy się oddać najlepszych naszych braci, gdyż do jednego celu dążymy: byśmy mogli słowo Państwo, zastąpić piękniejszem słowem — Mocarstwo Polskie".



KOL. ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ
Komendant „Legjonu Młodych".

P. radca Władysław Sieroszewski, naczelny inspektor Harcerstwa Polskiego, jako były przewodniczący komitetu Reform samopomocowych, w krótkich słowach podkreślił, że „zasady nowej organizacji dają rękojmię osiągnięcia lepszych rezultatów pracy, niż osiągnęły poprzednie roczniki akademickie i wyrażając przekonanie, że zręby Legjonu Młodych są tak trwałe, iż gwarantują długowieczność organizacji.

Dalsze powitania wygłosili: kol. Giedroyć (w imieniu „Myśli Mocarstwowej", kol. Szumowski w im. „Związku Młodych Pionierów", kol. Jan Grzywaczewski w im. Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szk. Wyższ. R. P., kol. Erazm Eisler w im. ‚Akademickiego Związku Polskiej Idei Państwowej we Lwowie z sekcjami w Przemyślu, Tarnopolu, Stanisławowie i Katowicach), kol. Stefan Borkowski w im. korporacji „Balticia", kol. Wyszogrodzki w im. korporacji „Vikingia", kol. Leon Stachorski w im. Akademickiego Związku Ziem Wschodnich, grupującego młodzież z Wołynia, Ukrainy, Podola, Polesia i Litwy. Kol. Wiesław Wernic w imieniu redakcji „Kuźnicy" — organu Akademickiej myAkademickiej myśli państwowej, kol. reśli państwowej, kol. Wacław Zagórski w imieniu redakcji „Głosu Akademika".

Grupa wileńska „Legjonu Młodych" nadesłała depeszę z życzeniami.

Wśród entuzjastycznych oklasków odczytano tekst depesz następujących: Pan Prezydent Mościcki. — Zamek.

W dniu inauguracji swej pracy „Legjon Młodych" — akademicki związek pracy dla Państwa, składa wyrazy hołdu i oddania.

Marszałek Piłsudski, — Belweder.

W dniu inauguracji swej pracy ślubujemy Ci, Panie Marszałku bezwzględne podporządkowanie się twej woli w twórczej pracy nad ugruntowaniem potęgi Państwa Polskiego.

„Legjon Młodych".

Pan Premjer Bartel. — Warszawa.

W dniu inauguracji swej pracy składamy wyrazy czci i uznania.

Pan Minister Czerwiński. — Warszawa.

W dniu inauguracji swej pracy składamy wyrazy czci i uznania.

„Legjon Młodych".

Na zrębach pracy wychowawczej.

Skutki przełomu majowego coraz silniej dają się odczuwać w dziedzinie zagadnień społecznych. Problemat wychowania obywatelskiego wkraczających w życie społeczne pokoleń staje się palącem zagadnieniem chwili, które rozwiązać jest nieledwie koniecznością państwową.

Z tem większą radością powitać należy ukazanie się pierwszego numeru kwartalnika „Zrąb", organu poświęconego sprawom oświaty i wychowania młodzieży.

„Zrąb chcemy tworzyć potężnej, społecznej akcji wychowawczej potrzeby państwa mającej przedewszystkiem na widoku. Ma zaś to nasze państwo być demokratyczne, o wszystkich swych obywateli jednako się troszczące, na straży równości i praw stojące, by dla nikogo nie stało się „domem niewoli" i „krzywdy", czytamy na pierwszych stronicach zeszytu.

Numer rozpoczyna doskonały zarówno pod względem treści jak i formy ujęcia zagadnienia artykuł p. posła J. Jędrzejewicza p. t. „Współczesne zagadnienia wychowawcze". Specjalnie uwagę naszą zwraca artykuł omawiający sprawy życia akademickiego (Philosophus) zatytułowany: „Na marginesie pomocy i samopomocy akademickiej". Omawiając sprawy samopomocowe, autor pisze: „Zasadniczej zmiany wymaga wewnętrzna struktura „Bratniaków". Przedewszystkiem zniesione być winny nonsensowne Walne Zebrania, które są wyłącznie wiecami politycznemi i wprowadzają do życia akademickiego moment ochlokratyczny, bynajmniej zaś nie demokratyczny; są to najbardziej typowe „rządy ulicy"... Walne Zebrania zastąpione być winny we wszystkich większych uczelniach przez Rady Nadzorcze, pochodzące z 5-przymiotnikowych wyborów i będące formą demokracji pośredniej". A dalej czytamy: „Kadencja Zarządów („Bratniaków" — przyp. nasz) winna być zasadniczo 2-letnia, przyczem corocznie ustępowałaby połowa członków; system ten zapewnia ciągłość pracy... Częste zmiany na stanowiskach kierowniczych i powoływanie do odpowiedzialnych czynności młodych, zupełnie niedoświadczonych akademików, jest rzeczą wysoce ryzykowną... Środowiskowe Centrale i ogólnokrajowy Związek Bratnich Pomocy winny być zlikwidowane, jako instytucje, na rzecz Wojewódzkich Komitetów i Rady Naczelnej pomocy akademikom... Dysponowanie wszelkiemi funduszami na pomoc młodzieży winno być scentralizowane w Radzie Naczelnej, która, jednocząc w sobie przedstawicieli Rządu, Senatów, społeczeństwa i młodzieży, jest najbardziej powołana do nadawania ogólnego kierunku akadem. życiu gospodarczemu". Przechodząc wreszcie do spraw najbardziej ogólnych z punktu widzenia rozwoju gospodarczego „Bratnich Pomocy", autor z naciskiem podkreśla, ze „Bratniaki" akademickie... mieć powinny charakter samorządu gospodarczego publiczno-prawnego; ze względów zatem zarówno ekonomicznych, jak i prawnych i ogólno - państwowych, oparte być one winny na zasadach powszechności i przymusowości. Tak, jak każdy student z chwilą przyjęcia na uczelnię staje się automatycznie członkiem akademickiej Kasy Chorych i opłaca odpowiednią składkę w Kwesturze uczelnianej razem z czesnem, tak samo zupełnie winna być unormowana sprawa członkowstwa „Bratniej Pomocy".

Wszystko powyższe, co w obszernych wyjątkach przytaczamy, stanowi realny program naprawy i uporządkowania dotychczasowych, chaotycznych stosunków, jakie panują na naszych wyższych uczelniach. Częściowe nawet zrealizowanie tego programu pociągnęłoby za sobą zbawienne skutki dla gospodarki i całokształtu społecznego życia akademików.

Omówiliśmy powyższy artykuł obszerniej, ponieważ dotyczy on specjalnie młodzieży akademickiej, na uwagę jednak zasługują i pozostałe prace zamieszczone w „Zrębie", a więc: „Z obywatelskich myśli Komisji Edukacyjnej" (Hanna Pohoska), „Problem społeczny wychowania" (Dr. Aleksander Hertz), „Wyspiański — dla Polski dzisiejszej", (Adam Skwarczyński), oraz „Urbanizacja życia współczesnego" (Bohdan Lepecki). Numer zamyka obszerna kronika z działalności Ministerstwa W. R. i O. P., „Sprawy wychowawcze", „Życie akademickie", wreszcie recenzje z nadesłanych książek i przegląd krajowej i zagranicznej prasy pedagogicznej.

Elem.

Na szlaku zwycięstwa.

Było w swoim czasie powiedziane, że, jeśli się w Polsce ma dziać dobrze w jakiejś dziedzinie, musi być przedtem bardzo źle Społeczeństwo polskie wskutek swych pewnych właściwości psychicznych ne zdaje sobie w odpowiednim czasie sprawy z powagi wielu zagadnień, i dopiero, jak to się mówi, gdy huknie grom nad samem uchem, gdy jakieś palące aktualne zagadnienie stanie przed społeczeństwem w całej swej ostrości, wówczas dopiero idzie w kąt staropolska maksyma „jakoś to będzie“, i wówczas dopiero rozpoczyna się robota, ale to już na serjo.

Tak było w 1920 r., gdy ogół społeczeństwa nie doceniał powagi sytuacji i ogromu grożącego mu niebezpieczeństwa, tak było z naszą reformą walutową, dokonaną w obliczu widma kompletnej ruiny i bankructwa finansowego, tak było wreszcie z zagadnieniem władzy państwowej, gdy rozkład i bankructwo parlamentaryzmu doprowadziło do ostatecznej kompromitacji tego systemu i dopiero gwałtowny wstrząs majowy postawił na porządku dziennym kwestję naprawy ustroju.

I tak było również z zagadnieniem stosunków akademickich. Musimy się zgodzić na tezę, że w obecnym stanie rzeczy teren akademicki przedstawia obraz moralnego i ideowego spustoszenia, który musi napełnić najgłębszą troską o przyszłość Państwa tych wszystkich, który wiedzą, że taką będzie przyszłość Narodu, jaką jest młodzież dzisiejsza.

Dziś, gdy zagadnienie to stoi przed nami w całej ostrości, dużo się mówi o jego przyczynach. Jako jeden z powodów podawany jest fakt, że podczas gdy z jednej strony znaczna część usuniętych przez przełom majowy od władzy polityków została zaangażowana w pracy na terenie akademickim, tej ostatniej stawce i nadziei zbankrutowanego obozu, — strona przeciwna nie miała dość czasu na zajęcie się sprawami akademickiemi, pozostawiając swych ideowych spadkobierców prawie całkowicie samym sobie i ich własnym siłom.

Być może, że w twierdzeniu tem kryje się pewna część słuszności, ja jednak nie uważam się za powołanego do krytykowania starszej części naszego społeczeństwa. Musimy się bowiem uderzyć w piersi i przyznać, że za obecny fatalny stan rzeczy my sami przedewszystkiem ponosimy lwią część odpowiedzialności.

My sami, gospodarze terenu akademickiego, byliśmy powołani do przeciwdziałania destrukcyjnej robocie, my sami musieliśmy we właściwym czasie dojrzeć niebezpieczeństwo i uderzyć na alarm, my sami musieliśmy podjąć pracę nad konsolidacją akademickiego obozu państwowego.

Oczywiście, pomoc starszego społeczeństwa moze być dla nas nad wyraz pożądaną, całkowite porozumienie i skoordynowanie poczynań wśród senjorów idei państwowej jest nawet warunkiem całkowitego powodzenia naszej akcji — musimy sobie jednak jasno powiedzieć, że nikt za nas ani myśleć, ani robić nie może, że musimy liczyć przedewszystkiem na własne siły, i że na nas spoczywa cały ciężar odpowiedzialności.

Stan rzeczy był jednak dotychczas taki, że olbrzymia większość państwowo myślących akademików była albo całkowicie rozproszoną i niezorganizowaną, albo należącą do stowarzyszeń, które jaknajmniej posiadały szans do przeprowadzenia zdecydowanej, bojowej, zwycięskiej w skutkach akcji. Podczas bowiem gdy z jednej strony barykady stał przeciwnik świetnie zorganizowany, czynny, karny i dyscyplinowany, po stronie przeciwnej mieliśmy żałosny obraz wiecującego pospolitego ruszenia, pełnego kłótni, hałasów i swarów, myślącego o wszystkiem na świecie, za wyjątkiem poważnej walki o opanowanie terenu akademickiego. Przy całej naszej sympatji dla tego ruchu młodzieży musimy stwierdzić jednak z przykrością, że niestety, panował tam niepodzielnie wszechpotężny frazes, produkowano tam masowo piękne, szlachetne przemówienia, oświadczano publicznie, że w walce z wpływami przeciwnika młodzież nie będzie nigdy stosowała metod strony przeciwnej, rzekomo niepięknych, aczkolwiek skutecznych — a pod akompanjament tej deklamacji, pod szmer tej wymarzonej, grzecznej, układnej i nieszkodliwej opozycji — obóz pomniejszycieli Polski zdobywał sobie jedną akademicką placówkę za drugą. I chociaż akcja ta nosiła wszystkie cechy planowości i systematyczności, nie zdawano sobie bodaj nigdzie sprawy, na jaką skalę jest zakrojona cała ta robota, i w imię jakich ostatecznych celów jest prowadzona. I trzeba było wreszcie fali wieców i strajków akademickich, trzeba było wreszcie wypadków lwówskich, trzeba było starć z policją, trzeba było wreszcie punktu kulminacyjnego w postaci bezczelnej prowokacji wojska podczas święta 36 p. L. A., aby zdać sobie sprawę z powagi sytuacji oraz na czyj benefis ta cała robota jest prowadzona.

Pamiętamy entuzjastyczne artykuły, jakie nie ukazywały się po zwycięstwie polskiem nad bolszewikami, po otwarciu PWK, po dziesięcioleciu Niepodległości, a które się ukazały po udanych ulicznych burdach fary na cześć „tych, którzy idą“, pamiętamy wreszcie słowa, które padły ze szczytów Wielkiego Obozu o „świcie lepszego jutra“, który miał się ukazać w błysku nożów i kastetów, skierowanych w piersi policjanta polskiego.

Jasnem się stało dla nas, o jaką stawkę toczy się gra, bo co dla jednych jest „świtem lepszego jutra“, dla nas jest początkiem czarnej nocy dla Polski, w której ciemnościach utonęłyby wszystkie nasze marzenia o wychowaniu nowego typu Polaka-obywatela, dumnego z posiadania własnego Państwa, gotowego w każdej chwili odeprzeć wszystkie ciosy, króeby całości i spoistości Państwa od wewnątrz lub zewnątrz groziły.

Jasnem się stało dla wszystkich, że nie chodzi tu wcale o prowadzenie pewnej normalnej, ideowo-wychowawczej pracy wśród młodzieży, lecz że to irredenta przeciwko dziełu naprawy Państwa schowała się za mury wyższych uczelni, ostatniej reduty, ostatniej Wandei „gasnącego świata“; że to pod zaciszne stropy Almae Matris schowały się wszystkie sowy, puszczyki i nietoperze, wypłoszone ze swych nor przez huk armat majowych.

I stało się wyraźnem dla wszystkich, że tak dalej być nie może, że musi się stać coś nowego, ze musi się wedrzeć jakiś prąd ożywczy do zatęchłej atmosfery, jeśli instynkt samozachowawczy młodzieży ma działać, i jeśli wogóle istnieje; że musi powstać jakaś grupa, któraby wzięła na swe barki ciężar walki o dusze poziomej i skarlałej, nie umiejących wyczuć wielkości chwili dziejowej.

Trzeba pamiętać, że ani jednej chwili nie można żyć hasłami czystej negacji, że walka, którą zmuszeni będziemy toczyć, nie będzie walką dla samej siebie, dla satysfakcji zniszczenia przeciwnika, lecz że to będzie wyłącznie walka o usunięcie rumowisk i gruzu, o wyrwanie chwastów i oczyszczenie terenu, aby wzrość na nim mogło ziarno idei państwowej.

Pamiętać musimy, ze przeżywamy obecnie wielką chwilę dziejową, której znaczenia nie wolno nam zaciemnić ani osłabić. Zakrojone na miarę wielkiego mocarstwa, Państwo polskie nie jest jeszcze silne i skonsolidowane od wewnątrz, wiele potęg światowych nie pogodziło się jeszcze dotąd z samym faktem naszego istnienia, prowadzona jest zacięta, systematyczna walka, aby nas osłabić lub zniszczyć. Musimy się bronić, musimy wpajać w umysły młodzieży i społeczeństwa, że naczelnym motywem pracy każdego obywatela musi być praca nad umocnieniem Państwa i nad pogotowiem obronnem Narodu, że zbrodnią jest wszystko, co to Państwa rozbija lub osłabia odwewnątrz.

Zdajemy sobie sprawę, że jeśli ogół społeczeństwa ma posiadać pewien średni poziom uświadomienia państwowego, to musi istnieć pewna grupa, pewna komórka ideowa, gdzieby się ogniskowało poczucie państwowe, gdzieby było podniesione do drugiej czy trzeciej potęgi. Chcemy być taką właśnie komórką organizacyjną.

Wiemy dobrze, deklarujemy zgodność, że nie możemy żądać dla siebie monopolu na reprezentowanie idei państwowej na terenie akademickim, chylimy czoło przed pracą dokonaną w tej dziedzinie przez pokrewne organizacje współpracy ze wszystkimi, którzy za swoje uznają nasze hasło: „Ad majorem Poloniae gloriam“.

Oświadczamy wyraźnie i uroczyście, że nie będziemy prowadzili żadnej walki z pokrewnemi nam ideowo ugrupowaniami, walki ani jawnej, ani ukrytej, dążącej do opanowania cudzego terenu, bo wszystko to osłabiłoby naszą siłę i prężność i naszą ekspansję odzewnątrz.

Jeśli młodzież wszechpolska wydała nieubłaganą walkę blokowi piłsudczyków na terenie akademickim, dążąc do wyplenienia z umysłów i serc młodzieży nie tylko sentymentu, lecz nawet szacunku dla osoby Komendanta i jego dzieła, to my dziś oświadczamy, że rzuconą nam rękawicę podejmujemy!

W ciągu wieków istnienia ludzkości zmieniały się metody, sposoby i środki walki, lecz niezmiennemi pozostały trzy zasadnicze skłonności zwycięstwa: karna i sprężysta organizacja, nieugięta wola i wiara w zwycięstwo. Wyrażam przekonanie, że tych momentów w pracy naszej nie zabraknie.

Wiemy dobrze, że praca nasza nie będzie lekka, wiemy, że napotkamy na zaciekły opór i kontrakcję, że ani jednej placówki nie zdobędziemy bez walki.

Wiemy i to, że zwycięstwo będziemy musieli odnieść nietylko nad przeciwnikiem, lecz przedewszystkiem nad samymi sobą, nad pewnemi defektami psychicznej struktury polskiej, nad przysłowiowym polskim słomianym ogniem i zapałem, po którym następuje ochłodzenie, zniechęcenie i osłabienie tempa pracy.

I dlatego, kto nie jest przygotowanym do długiej, żmudnej, ciężkiej pracy codziennej, kto spodziewa się łatwych sukcesów i triumfów, ten niech się rozczaruje i niech się w czas cofnie.

Lecz ten, czyje czoło musiało się okryć rumieńcem wstydu za honor akademika polskiego, zaszargany i podeptany przez tych, co dziś się mienią reprezentantami społeczności akademickiej, kto chce, ażeby nas nie potrzebowali się wstydzić nasi wielcy poprzednicy, na tem samem polu pracujący — ten niech idzie z nami.

Kto życie swe chce poświęcić pracy dla Polski, pracy nad budowaniem potęgi państwa polskiego, aby w przyszłości nie bało się już ono żadnych burz i nawałnic, któreby nad niem przejść miały — ten niech idzie z nami.

Kto się czuje żołnierzem Wiernej Armji Komendanta, który życie swe całe poświęcił pracy dla Państwa, kto chce choć w drobnem przybliżeniu tak spełnić swój obowiązek wobec Ojczyzny — jak On to uczynił — ten pójdzie z nami.

Witold Ipohorski - Lenkewicz.

Naprodukcja adwokatów w Warszawie.

Groźne ostrzeżenie dla prawników pragnących się poświęcić zawodowi adwokackiemu.

Jednym z najliczniej obesłanych wydziałów na wszystkich uniwersytetach polskich są wydziały prawne.

Na jednym tylko uniwersytecie warszawskim studjowało na tym wydziale w ub. r. ak. około 3.000 słuchaczy, a liczba studentów - prawników z roku na rok wzrasta.

Przyczyną tak licznej frekwencji na wydziałach prawnych jest rozpowszechnie- wydziałach prawnych jest rozpowszechnione wśród szerokiego ogółu młodzieży kończącej szkoły średnie mniemanie, iż prawo jest gałęzią wiedzy, dającą przy minimum wysiłków maksimum efektu zdawanych egzaminów i w najkrótszym czasie uzyskanie dyplomów.

Jak mylne jest to mniemanie, przekonywuje się student już po nie wielu latach studjów, gdy z powodu niedostatecznego przygotowania wyniesionego ze szkoły średniej, złych warunków materjalnych czy innych względów w ciągu dwóch czy więcej lat nie zdoła zdać z wynikiem dodatnim ani jednego egzaminu i zmuszony jest zmienić wydział lub wogóle porzucić wyższe studja.

W ten sposób z wydziałów prawnych odpada przynajmniej 50 proc. słuchaczy.

Fakt ten z ilustrować mogą cyfry, zaczerpnięte z działalności wydziału prawnego uniw. warszawskiego, gdzie na przecięt na liczbę słuchaczy znajdujących się na pierwszym kursie, wynoszącą corocznie około tysiąca osób, kończy studja, jak w ub. roku ak. 324 osoby, a więc zaledwie 30 proc.

Z niewielkiego procentu słuchaczy, kończących studja prawnicze, conajmniej połowa nosi się z zamiarem poświęcenia zawodowi adwokackiemu.

I tu po czterech czy więcej latach studjów naukowych, po kilku latach aplikantury, czyli po siedmiu czy ośmiu latach, poświęconych przygotowaniu się do zawodu adwokackiego, ludzi pragnących rozpocząć wreszcie samodzielną pracę, spotyka niezmiernie przykra niespodzianka.

Okazuje się bowiem, że w Warszawie a także i na prowincji, daje się odczuwać nadprodukcja adwokatów i że młodzi dyplomowani prawnicy nie mogą znaleźć pracy w swym zawodzie.

Na podstawie ostatnich obliczeń, okazuję się, iż na 1 stycznia r. b. znajdtowało się w stolicy 1075 adw. i 273 aplikantów adwokackich, czyli 1347 osób, mających prawo stawania w sądach. W ten sposób jeden adwokat przypada na 900 mieszkańców, co w obecnych warunkach znacznie przewyższa zapotrzebowanie.

Skierowywanie młodych adwokatów na prowincję dla wyrobienia sobie praktyki, sytuacji nie poprawia, bowiem, jak dochodzą głosy z miast prowincjonalnych, adwokaci wyjeżdżający z ośrodków uniwersyteckich na prowincję z powodu dużej konkurencji nie znajdują tutaj pola do pracy.

W ten sposób, wziąwszy pod uwagę, że coraz nowe kadry młodych prawników z roku na rok zasilać będą szeregi adwokackie, wytwarza się sytuacja nader ciężka, nad której rozwiązaniem zawczasu pomyśleć winny czynniki miarodajne.

Koniec Rządów Komisarskich w Wilnie i Lublinie.

Jak wiadomo po dwukrotnem unieważnieniu wyborów do Bratniej Pomocy Un. Stefana Batorego rządził już od roku w Wilnie komisarz z ramienia senatu przy pomocy mianowanego przezeń Zarządu.

W ostatnich dniach odbyło się Walne Zebranie Bratniej Pomocy na którem zwyciężyli Wszechpolacy podszywający się pod miano „Komitetu Pracy Samopomocowej“ uzyskując 510 głosów jako liście Kół Naukowych i „Odrodzenie“ którzy zdobyli 380 głosów. Nowy Zarząd Bratniej Pomocy składa się z umiarkowanego odłamu „Młodzieży Wszechpolskiej“.

Również w Lublinie po dwuletnich, b. nieszczęśliwych i nieprzyjemnych rządach komisarza prof. Czumy doszło wreszcie do porozumienia między „Odrodzeniem“ Z. P. M. D., a „niezależnymi demokratami“. Na zasadzie tego porozumienia Obóz Wielkiej Polski został z władz Towarzystwa wyeliminowany, a większość zarówno w Zarządzie, jak Komisji Rewizyjnej i Sądzie zdobyli zwolennicy obozu pomajowego.

prow.

KUŹNICA LITERACKA

WIDNOKRĄG WYOBRAŹNI

Próba literacko-naukowego zdefinjowania wyobraźni, pozornie wydaje się, że jest rzeczą niesłychanie łatwą, podczas gdy w rzeczywistości mamy do czynienia ze zjawiskiem chwytania gołemi, nieprzygotowanemi rękoma — fatamorgany. Chodzi o jakość przyczynową owej wyobraźni, o jej postępowe konsekwencje, jej fundamentalną wieczną postawę. Pytanie pierwsze: zkąd bierze się, może być wypełnione odpowiedzią: wyobraźnia pochodzi od nas, z naszego patrzenia na sprawy otaczającego świata. Jaka jest? Dla jednych jednostek — zarodzią jej będzie rozum, zmierzający ku ścisłemu obliczeniu temperatury bijącego entuzjazmem serca. Innym zaś wypłynie jak nagła burza, przerażające olśnienie wiadomości; ukaże się jako coś niesłychanie bliskiego, zatrważającego bliskością, a pomimo najsulniejszych starań nieuchwytne, bo rękoma nie dotykalne.

Nim przejdziemy do postępowej konsekwencji wyobraźni, stwierdzić musimy zaistnienie jej trzeciej odmiany, odmiany, której wypływu bliżej określić nie jesteśmy w stanie, a która — w przeciwieństwie do poprzednich — jest nie poza nami, ale wewnątrz nas przetwarza się i umiejscawia.

„...Każdy z nas jest światem całkowitym i wsobie zamkniętym, pełnym tajemniczych głębin i nieznanych nam samym labiryntów..." *). Według doskonałego określenia Sieroszewskiego — jest ona przecież niczem innem jak tylko labiryntem, materją ciała naszego zakrytym. Trzeba zakamarki rozświetlać, wyjaśniać.

Jakiego sposobu użyć, by te wszelkie zakamarki poznać nawylot, by wszystkie zaciemnienia stały się od słońca jaśniejszemi? I dopiero w nich jak w lustrze — ukażą się rzeczy najprostsze! — **postępowe konsekwencje wyobraźni, następstwa wiecznotrwałego ruchu naprzód zmysłów w poszukiwaniu innego świata.**

Wiemy, że jest ona złudzeniem, że uchyla się, ucieka rękom zdobywczym. Niemniej przeto chcemy ją zawrzeć w widnokręgu. I zawrzemy. Chcemy patrzenie na nią zrealizować, a ją samą uczynić najdotykalniejszą w świecie: **konkretnie istniejącą.**

Widnokrąg, to linja kołowa, obejmująca jaknajodleglej położone połacie, a jednocześnie ściśle zamknięta. Niewymierzona — zdawałoby się — a jednak okiem dosięgła, okiem mierzona, wymierzona. Oglądając widnokrąg — ujrzymy kierunki — podobnież i tu znajdziemy, trzy: — racjonalny, irracjonalny i t. zw. wewnętrzny, odbicie nienazwane świata tkwiącego głęboko w nas.

Jesteśmy, mimo formalnych odżegnywań się, zawsze i wszędzie romantykami. Mimo wszystko — po dzień dzisiejszy będzie aktualne zdanie z Goethe'owskiego „Wertera": — „Wszakże jest losem ludzkim wycierpieć swą miarę, wypić swój puhar" *). W odniesieniu nie tylko do przygód miłosnych. W walce zaborczej, często bez wyników, często z rozczarowaniami, w walce chwytania życia na gorącym uczynku — ileż razy przyjdzie zawołać tem werterowskiem zdaniem! Czasami rzecz własna, dokonana przez samego siebie — wymyka się na odległość zmysłów naszych, trwa w tem bolesnem bliskiem oddaleniu. Mówimy wówczas (jakżeż musimy nie mówić), że ucieka rękom wyobraźni zjawisko już rzeczywiste, rzeczywistością rosnące.

Nie podołamy, bo podołać nie możemy. Trwając w wyobraźni, jednocześnie w tej wyobraźni ginie. Zrozumiałe w zupełności: —czemu. Nie objeliśmy tej wyobraźni łańcuchem dosięgliwości, nie potrafiliśmy zamknąć jej w widnokrąg. Wymykającą się — własną wolę i chceniem — zatrzymać.

Zależy to wyłącznie od nas. **Musimy wyobraźnię zamknąć, dokonawszy na niej operacji logicznej. Prócz zamknięcia — dokonać musimy konsekwentnej kordynacji, przejawiającej się w treściwym, pewnym przedmiocie tej wyobraźni.** Nic, że: — „Przychodzą na człowieka takie chwile, że kryje się przed sobą i wszystkie sądy nad nim zlatują się i w niego godzą..." *). To nie zdoła odwieść nas od jakiegokolwiek twórczego zamiaru. Nie przygniotą swym fatalnym ciężarem, nie zaciemnią widnokręgu wyobraźni, gdy na te wszystkie w sumie wzięte niepowodzenia odpowie zbiorowa mięśni umysłu i mózgu — siła: wola. Czy to będzie wola uczucia — w męskiem ujęciu Marjana Piechala, czy wola przeznaczenia — oś antycznej, greckiej mitologji — nie zmieni to postaci rzeczy. Fundamentalną postawą wyobraźni będzie jej widnokręgowa koordynacja, powstała z woli jako takiej i przez tę wolę dokonana.

Widnokrąg wyobraźni — w pisarskiem tworzeniu — nie jest rzeczą błahą, niepozorną. Jego śmiała a przewidująca budowa ma niepomierny wpływ na kwestje — zdawałoby się obce — **konstrukcji psychologicznej: języka utworu, myślowej formy najpierwszej a największej ważącej na dziele.**

Poświadcza temu C. K. Norwid. I nie tylko poświadcza. Dochodzi do wniosku, w którym stwierdza fakt, że widnokrąg jako fundamentalną postawę wyobraźni wyłonionej i skoncentrowanej, właściwie: poznamy — Wolę. Jest to dla tworu i dla wysiłków twórcy rzeczą zasadniczej natury „...każdy poeta, lubo nie obmyślił ściśle ram i wszystkich efektów utworu swego, wie jednakże, iż ten się wykoleić mu nie podoła z twórczej jego energji". Myślę, że ów wniosek, będący zcementowaniem i wykładnikiem rozważań, jest jednak rzeczą tak prostą, że chyba nie domaga się komentarzy. Obejrzyjmy jednak i odwrotną stronę zagadnienia. Nie: zjawisko przydatności widnokręgu dla tworzenia, a stosunek dzieła już wykonanego do widnokręgu. Pisze Stanisław Brzozowski: — „Powieściopisarz nie apelujący do świadomego przyzwolenia, musi działać za pomocą innych środków: ciekawości i współczucia, lirycznej hypnozy" *).

Jesteśmy pełni jednego zdania: — podobnież jak pustkę treści przykrywa się wirtuozerją słowa — zabawki, podobnież brak koordynacji wyobraźni — tą treść wiedzie na niechybne manowce. Temu się przeciwstawić trzeba najśpiesznie i najzdecydowaniej. Drogą — wiodącą ku celowi będzie stosowanie widnokręgu wyobraźni, to znaczy konsekwencji zmysłowego spojrzenia, to znaczy najprostszego uszeregowania wszelkiej inspiracji od wewnątrz.

Wawrzyniec Czereśniewski.

*) Wacław Sieroszewski. — Pism tom VII — Warszawa, 1923 — JWBP. — str. 122.

*) Str. 95 — Poznań.

*) Juljusz Kaden-Bandrowski: — „Lenora" — str. 334 — 1928 — Lwów — Ossolineum.

*) Str. 112 — „Pamiętnik" — Lwów — Księgarnia Polska, B. Połonieckiego.

Ścieżki intellektualizmu estońskiego.

Dzięki charakterowi swych obywateli, żądnych nauki, Estonja w chwili stworzenia swej niepodległości, stała już na wysokim poziomie rozwoju intellektualnego. Według przeprowadzonych spisów w roku 1922, w Estonji było analfabetów tylko 5,9% całej ludności i była to przeważnie ludność rosyjska osiadła w południowo-wschodniej połaci kraju. Ze wszystkich piśmiennych estończyków 89,8% otrzymało wykształcenie początkowe (w szkołach powszechnych), 8,8% w szkołach średnich i 1,4% w zakładach wyższych. Dane powyższe naturalnie wzrastają z każdym rokiem i dziś śmiało powiedzieć można, że niema estończyka analfabety.

Przymus nauczania powszechnego jest bezwzględnie rezultatem otrzymanej niepodległości. Datuje się jego początek od roku 1919. Wszystkie bez wyjątku dzieci, w wieku od 7 do 16 lat, muszą przejść kurs 6 klas szkoły powszechnej, oraz jedną lub dwie klasy szkoły średniej. Prawo to o powszechnem nauczaniu, uchwalone przez Konstytuantę w roku 1920, było przeprowadzone stopniowo z tem, by już od 1-go stycznia br. było stosowane wszędzie i w całej rozciągłości.

Również przeprowadzono gruntowną reformę nauczania w szkole średniej, dzięki czemu dzieci mają możność bezpośredniego przechodzenia do niej wprost ze szkoły powszechnej. Jak te reformy odbiły się w życiu ilustruje fakt, że ilość uczni w szkołach wzrosła o 50% w porównaniu z rokiem 1913.

Bardzo racjonalnym przepisem jest wprowadzenie do wyższych klas szkoły średniej nauki specjalnych przedmiotów praktycznych, stosownie do indywidualnych uzdolnień każdego poszczególnego ucznia.

Następnie zwrócono szczególną uwagę na wykształcenie ściśle fachowe. W tym celu utworzono przeszło 80 szkół początkowych i średnich gospodarstwa rolnego, technicznych, handlowych, nawigacyjnych i gospodarstwa domowego.

Cała ta olbrzymia praca wymaga ogromnego wysiłku, gdyż z jednej strony musiano zlikwidować resztki polityki rusyfikacyjnej rządu carskiego, z drugiej zaś dawał się wielce we znaki brak odpowiednich podręczników estońskich. Wszystko to jednak zostało usunięte, gdyż odrazu zastosowano bezwzględną zasadę wprowadzenia języka estońskiego do szkół początkowych i średnich.

Ta energiczna działalność organizacyjna w okresie pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości przyniosła wielkie zmiany również i w nauczaniu wyższem.

W pierwszym rzędzie Uniwersytet w Dorpacie, założony przez króla szwedzkiego Gustawa Adolfa w roku 1632, został zreorganizowany na Uniwersytet estoński, o 7 wydziałach. Skutkiem tej reformy liczba słuchaczy na nim wzrosła o 100 proc. i wynosiła w roku 1926 — 4651, czyli na każdych 100000 mieszkańców 423 studentów, podczas gdy w Szwecji tylko 147, a w Niemczech 145 i w Polsce 140. Naturalnie, że stan taki trwać stale nie może, gdyż nastąpiłaby hyperprodukcja inteligencji, wobec tego liczba studentów musiałaby sama przez się zmniejszyć się. Co też i następuje, gdyż już w następnym roku t. j. 1927, liczba ich zmniejszyła się o 30%, a obecnie na Uniwersytecie estońskim w Tartu studjuje trochę ponad 3 tys. słuchaczy.

Wśród wyższych zakładów naukowych Estonji, powstałych za czasów niepodległości, wymienić należy Wyższą Szkołę Techniczną, w Tallinie oraz Szkołę Sztuk Pięknych w Tartu. Instytucje te chociaż niedawno założone, jednakże dały swej Ojczyźnie już cały szereg dobrych inżynierów, zdolnych muzyków i nieprzeciętnych artystów.

Utrzymanie wszystkich zakładów naukowych kosztuje władze państwowe i komunalne Estonji około 1,5 miljona koron (t. j. 3,75 mil. zł.) rocznie i wynosi 15% budżetu państwowego. Prócz tego istnieje cały szereg instytucyj i organizacyj prywatnych, które na ten cel ponoszą wielkie wydatki. Takich organizacyj istnieje przeszło 1000, czyli wypada jedna organizacja naukowa na 1.110 mieszkańców. Jest to olbrzymia ilość, dowodząca jak naród estoński jest żądny wiedzy.

Karol Weyssenhof.

Konkurs Koła Polonistów S. U. W.

Na konkurs należy nadsyłać: nowele nie przekraczające 300 wierszy druku, oraz utwory poetyckie do 200 wierszy tekstu łącznie. Udział w konkursie może wziąść każdy nadsyłający swą pracę do dnia 22 lutego 1930 r. włącznie p. a. Koło polonistów S. U. W. (Uniwersytet, Krak.-Przedmieście 26/28) Hanna Buderacka.

Utwory przepisane na maszynie należy zaopatrzyć godłem, oraz załączyć zaklejoną kopertę, zawierającą imię, nazwisko i adres autora. Spis utworów zakwalifikowanych do turnieju publicznego, zostanie po odbytym sądzie konkursowym, ogłoszony w prasie. Turniej odbędzie się dnia 6 marca r. b. w auli Uniwersytetu. Po głosowaniu publicznem i naradzie sądu konkursowego zostaną przyznane następujące nagrody: dwie pierwsze po 100 zł. za najlepsze nowele i wiersze, II-ga 75 zł. — poezja, III — 50 zł. — poezja.

Uwaga: Wszelkie zapytania w sprawach konkursu należy kierować do Hanny Buderackiej p. a. Koło polonistów S. U. W. Uniwersytet. **H. Buderacka.**

Na drogach politycznego życia w Estonji.

Politykę wewnętrzną Estonji w r. 1929 charakteryzują głównie wysiłki, zdążające do osiągnięcia równowagi układu sił wewnętrznych. Dążenia te w wzmożonej sile zaznaczyły się już od chwili kryzysu finansowego i nieudałego zamachu komunistów w r. 1924.

Poraz pierwszy od czasu utworzenia się koalicji międzypartyjnej, powstałej po wybuchu tego zamachu, władza państwowa w Estonji spoczywała przez rok, do lipca 1929 r. w rękach socjalistów. W okresie sprawowania władzy przez socjalistów koalicję rządową stanowiły: partja socjalistyczna, radykalna partja pracy, partja rolników i chrześcijańsko-demokratyczna.

Fakt, iż partja chrześcijańsko-demokratyczna była jedną z partyj prawicowych, stwierdza, iż socjaliści, obejmując władzę, szukali poparcia stronnictw umiarkowanych i dowodzi, że nie mieli zamiaru wprowadzania reform ściśle socjalistycznych. Ogólnie biorąc, można powiedzieć, iż rządy socjalistyczne sprawowane pod kierunkiem Szefa rządu i jednocześnie Szefa Państwa Augusta Rei'a, miały raczej charakter rządów radykalno-burżuazyjnych i że spełniały one swe zadania nie gorzej od poprzednich rządów, mniej radykalnych. Jedynie kwestje czysto ekonomicznej natury napotykały w ich rozwiązaniu na pewne trudności.

Lata poprzedzające objęcie władzy przez socjalistów zaznaczyły się złemi zbiorami a pozatem bilans handlowy wykazywał wyraźne tendencje deficytowe. Do tych dwóch zjawisk ujemnych dodać należy niekorzystne warunki ruchu okrętowego w porcie tallińskim, utrudniający wywóz i handel zagraniczny. Brak materjału opałowego w czasie mroźnej zimy, powodzie w rejonie Narwi, stanowiły również poważne utrudnienie życia gospodarczego.

Rząd socjalistyczny szczęśliwie przezwyciężył te trudności, jednakże ujemny bilans handlowy pozostał po nim w spadku dla jego następcy.

Najostrzej atakowaną placówką rządu socjalistycznego, która wywoływała najsilniejszą opozycję, było Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, którego kierownik minister Johanson postawił szereg wniosków, zdążających do zreformowania kwestji socjalnych, nie licząc się dostatecznie z tem, czy ogólny stan gospodarczy kraju pozwala na ich przeprowadzenie. Jedynie dzięki opozycji partji prawicowych wnioski te pozostały w dziedzinie niewykonanych projektów, a tylko dwa z nich: zniesienia pracy nocnej piekarzy i prawa o umowach zbiorowych, weszły w życie. Jednakże ostatecznym wynikiem tych dążeń było pogłębienie się przepaści między partjami umiarkowanemi i partją socjalistyczną, tak, że po ostatnich wyborach do parlamentu, w których nawet socjaliści uzyskali o 1 mandat więcej niż w poprzednim składzie Izby, partje umiarkowane nie dopuszczały już myśli o koalicji z socjalistami.

Po ostatnich wyborach w lipcu 1929 r. poparty przez wszystkie partje prawicowe Otto Strandman, przywódca radykalnej Partji Pracy i Poseł Pełnomocny Estonji w Warszawie, utworzył nowy rząd. Postać Strandman'a nie poraz pierwszy wysuwa się na czoło kierownictwa nawy państwowej Estonji. Pozatem, że sprawował on już raz wysoki urząd szefa rządu, który w Estonji jest jednocześnie Naczelnikiem Państwa, naród estoński zawdzięcza mu ogromne dzieło podniesienia, za czasów gdy był Ministrem Skarbu, wartości waluty i stworzenie podstaw do przeprowadzenia reformy monetarnej, która w skutkach okazała się zbawienną dla kraju.

Głównym punktem programu rządów Otto Strandman'a jest sprawa zrównoważenia i uzdrowienia życia gospodarczego Estonji. Jednżem z pierwszych jego posunięć było podwyższenie stawki celnej od przedmiotów zbytku, w celu zwalczenia pasywności bilansu handlowego. Następnie rząd obecny w dziedzinie kwestji gospodarczych postawił sobie za specjalne zadanie zwalczanie kryzysu w rolnictwie i walkę z bezrobociem.

Ubiegły rok był dla Estonji pod względem zbiorów wyjątkowo pomyślny, lecz donioslę znaczenie tego faktu osłabiają niekorzystne warunki rynku światowego i panujące na nim niskie ceny zboża, co sprawia, że sprzedawcy zagraniczni, zachęceni premjami wywozowemi ustanowionemi w ich krajach, rzucają na rynek estoński swoje zboże, zbywając je po cenach niższych niż ceny krajowe. Naskutek tego rolnicy estońscy zwrócili się o pomoc do Państwa. Rząd, chcąc im przyjść z pomocą, postanowił wszelkie zapotrzebowania państwowe zaspakajać na rynku wewnętrznym w drodze zakupu produkcji krajowej po ustalonej dość korzystnej dla rolników cenie.

W gruncie rzeczy jednak w Estonji ujawnia się wśród rolników wyraźna tendencja do przejścia z gospodarstwa rolnego do gospodarstwa hodowlanego, i dlatego kwestja cen zboża traci nieco na sile jako troska gospodarcza. Jednakże warunki gospodarstwa hodowlanego też się nieco pogarszają, gdyż niektóre z Państw obcych, a przedewszystkiem Niemcy, które zajmują jedno z pierwszych miejsc jako nabywcy produktów estońskiego gospodarstwa hodowlanego, ograniczyły możność wwozu tych produktów do ich kraju drogą podwyższenia na nie stawki celnej.

Jedną z trudności, które napotyka rząd estoński, jest kwestja reformy podatkowej. Największe sprzeciwy w społeczeństwie estońskiem budzi podatek dochodowy, gdyż jest najdotkliwiej odczuwany przez pracowników żyjących z pensji i jest jednocześnie najłatwiejszy do wymiaru.

Jedna z ważniejszych stron życia gospodarczego — reforma rolna — jest już właściwie zakończona. Wszystkie ziemie dawnej wielkiej własności ziemskiej zostały już podzielone i oddane kolonistom. Pozostaje już tylko do przeprowadzenia uprawomocnienie tytułów własności i ustalenie warunków, któreby stworzyły podstawę dla rozwoju drobnej własności.

Zagadnieniami, których znaczenie przed ostatnimi wyborami bardzo wzrosło, są: kwestja organizacji samorządów i sprawa reformy Konstytucji. W ostatnich czasach zaczęto podnosić, iż działalność instytucji samorządowych niepomiernie wzrosła, wkraczając w dziedzinę działalności rządu, wywołując w ten sposób zamieszanie i powodując podwójne wydatki na te same cele. Podnoszą się nawet głosy, które żądają zupełnego zniesienia instytucji samorządowych i przekazania ich czynności instytucjom rządowym.

Kwestja rewizji Konstytucji, zresztą jak i w innych Państwach Europy, stała się specjalnie doniosłą. Poraz pierwszy podniesiono ją w Estonji po zamachu komunistycznym w 1924 r. kiedy to leader partji rolników K. Päts postawił wniosek zmiany ordynacji wyborczej, podniesienia wieku wyborców i ustanowienia stanowiska Prezydenta Państwa. Zamach komunistyczny spowodował powstanie tej kwestji, lecz w następstwie już nie obawa przed groźbą ruchu komunistycznego, który został stłumiony, lecz zniechęcenie wywołane walkami i zwadami między partjami, które dla małodusznych celów partyjnych poświęcały ważne nieraz sprawy państwowe, utrwaliło w społeczeństwie poczucie potrzeby zreformowania Konstytucji. Ten nastrój nieustających przetargów partyjnych, wywołujący uczucie niepewności i utrudniający realną pracę rządu sprawił, że Generał Laidoner, jedna z najpopularniejszych osobistości w życiu publicznem kraju, Głównodowodzący Sił Zbrojnych Estonji w czasie walk o niepodległość, usunął się zupełnie od czynnego udziału w polityce.

Po ostatnich wyborach dwie partje prawicowe, partja rolników i partja ludowo-demokratyczna, złożyły w Parlamencie wnioski dotyczące zmiany Konstytucji. Głównym punktem obydwóch tych projektów jest kwestja utworzenia stanowiska Prezydenta Państwa wybranego drogą wyborów powszechnych i obdarzonego w szerokie uprawnienia zdolne zrównoważyć autokrację partji politycznych w Parlamencie. Jedynie partja socjalistyczna z punktu widzenia swych zasad jest przeciwna przeprowadzeniu rewizji Konstytucji, widząc w tem ukryte tendencje faszystowskie.

W dziedzinie polityki zewnętrznej, wizyty gości zagranicznych, które miały miejsce w roku ubiegłym, dały wyraz przyjaznym stosunkom, które łączą Estonję z sąsiadami i wzmocniły jej z nimi stosunki. Największe oczywiście zainteresowanie wzbudziła rewizyta w Tallinie Króla szwedzkiego, którego ludność, pamiętając tradycję „dobrych czasów szwedzkich", nastałych w Estonji po okresie dotkliwego ucisku krzyżackiego, witała nadzwyczaj gorąco i serdecznie.

Obecnie łączą Estonję ze Szwecją ożywione stosunki handlowe. Przy okazji oddania monopolu zapałczanego trustowi szwedzkiemu Estonja otrzymała od Szwecji dość poważną pożyczkę.

W roku ubiegłym odwiedził też Estonję przewodniczący Reichstagu niemieckiego p. Loebe i Marszałek Senatu polskiego Prof. Szymański. Wizyta polskiego męża stanu była jednym z objawów przyjaźni, która łączy Estonję z Polską od pierwszych chwil odzyskania niepodległości.

Stosunki Estonji z Niemcami były przez dłuższy czas utrudnione z powodu popieranych przez Niemcy żądań odszkodowania za ziemie odebrane przy przeprowadzaniu reformy rolnej, stawianych przez dawnych baronów kurlandzkich, którzy po zarządzeniu reformy przyjęli obywatelstwo niemieckie, i które to żądania przy pertraktacjach o traktat handlowy były przez Niemcy wysuwane. W końcu Niemcy wyłączyli im sprawę ze swych negocjacji i traktat handlowy został zawarty.

Z Rosją Sowiecką Estonja zawarła umowę handlową na zasadzie największego uprzywilejowania, która uregulowała istniejące już między temi dwoma krajami stosunki ekonomiczne.

Sfery handlowe zagraniczne okazują duże zainteresowanie sprawą wyzyskania spadku wód Narwi jako siły pędnej dla obróbki drzewa zakupywanego w Rosji i wysuwają w tym kierunku rozmaite propozycje.

Wogóle stosunki z Rosją poprawiają się z biegiem czasu. Jednocześnie z Polską i z Łotwą Estonja podpisała w roku ubiegłym w Moskwie protokół Litwinowa.

Niezmiennie przyjazne stosunki z najbliższym sąsiadem i sprzymierzeńcem Estonji Łotwą nie zaznaczyły się w 1929 r. silniejszym rozwojem, co wynika poniekąd z tego, że sprawa zaprojektowanej Unji celnej między Łotwą i Estonją nie posunęła się naprzód.

Stosownie do zapadłego porozumienia dążenie do ostatecznego zawarcia unji miało się rozwijać stopniowo i początkowo tylko wyroby obu krajów miały być wolne od cła przy przejściu z jednego rynku do drugiego. Jednakowoż to zastrzeżenie wzbudziło niezadowolenie przemysłowców Ryskich, którzy obawiali się konkurencji przemysłu estońskiego i wysunęli żądanie, by również towary importowane korzystały z tego samego uprawnienia i by w ten sposób rynek południowej części Estonji znalazł się pod wpływem sfer handlowych Rygi. Kwestja ta była tematem obrad wspólnych komisji i nietylko nie osiągnięto porozumienia, lecz doszło do tego, że przewodniczący delegacji estońskiej b. minister Sepp, zrzekł się swego stanowiska i podjął przed opinją publiczną akcję, zmierzającą do wykazania korzyści zawarcia Unji celnej już nie z Łotwą a z Finlandją.

Wogóle współżycie Estonji z innymi krajami Bałtyckiemi rozwija się stale na drodze przyjaźni i porozumień za wyjątkiem może stosunków z Litwą, która unika kwestji zawarcia traktatu handlowego, bocząc się na Estonją o to, że nie popiera jej pretensji do Wilna.

Specjalnie wspólne dążenie Estonji i krajów Bałtyckich zaznaczają się w ich współpracy nad utrwaleniem pokoju na wschodzie Europy na terenie Ligi Narodów, gdzie kraje te przyłączyły się do projektu rozbrojenia i do wszystkich prac, związanych z paktem Kellogga.

Ogólnie biorąc można powiedzieć, że rok ubiegły upłynął w Estonji pod znakiem pokoju i pracy dla pokoju i że świadomość konieczności utrzymania pokoju na wewnątrz i na zewnątrz kraju jest coraz bardziej niewzruszona. Estonja rozumie dobrze, że najważniejszym warunkiem życia i dobrobytu narodowego jest możność zbierania plonu pracy i że tylko ogólny pokój świata warunek ten stworzyć jest w stanie. Nastały po latach nieurodzaju rok dobrych zbiorów poprawił ogólną sytuację kraju i daje nadzieję postępu rozbudowy, której wszak celem i racją jest egzystencja w pokoju.

Adam Radliński.

Przed Walnem Zebraniem
Bratniej Pomocy S. U. W.

Dnia 23 lutego odbędzie się doroczne Walne Zebranie Bratniej Pomocy Sstudentów Uniwersytetu Warszawskiego.

W dniu tym wszyscy członkowie Bratniaka winni spełnić swój pierwszy, zasadniczy obowiązek względem koleżeńskiego życia samopomocowego. Winni wziąć udział w tem zebraniu i walczyć w imię uzdrowienia stosunków w Bratniaku.

Walczyć będziemy z całą energją z demagogją i frazeologją Młodzieży Wszechpolskiej, która z akcji samopomocowej robi swą ekspozyturę partyjno-polityczną.

Pamiętamy wszyscy, jak w czerwcu roku ubiegłego na święcie pułkowem 36 pp. Legji Akademickiej przedstawiciel Bratniej Pomocy w swem szaleńczem, partyjnem zacietrzewieniu shańbił imię polskiego akademika. Nie podobała się kolegom z Obwiepolu pieśń „Pierwszej Brygady", pieśń przy dźwiękach której ginęli najlepsi synowie Ojczyzny, pieśń, która jest najdroższym hymnem żołnierza polskiego — żołnierza, na którego święcie gościły sztandary Bratniej Pomocy.

Młodzież Obwiepolska niech wie, że żaden niezatruty jadem partyjnym akademik nie zniesie, by Bratnia Pomoc swemi partyjnemi wystąpieniami narażała na szwank jego honor.

Dość mamy robienia z instytucji gospodarczej kurnika partyjnego, chcemy, by Bratnia Pomoc spełniała najistotniejsze zadanie życia samopomocowego, miast tracić czas i energję na zachcianki polityczne swych kierowników.

W imię uzdrowienia Bratniaka, w imię reformy życia samopomocowego w myśl najistotniejszych wymagań pomocy gospodarczej. Każdy członek Bratniej Pomocy winien w dniu 23 lutego przyjść na Walne Zebranie Bratniaka.

Dzień ten winien być punktem zwrotnym w życiu samopomocowem młodzieży akademickiej. Zerwać musimy z demagogją frazesu opartą o interes partyjno-polityczny i stanąć do walki w imię istotnych potrzeb gospodarczych samopomocy.

—g.

Z życia organizacyj

Akad. Zw. Przyjaciół Ligi Narodów

W trymestrze bieżącym Akad. Związek Przyjaciół Ligi Narodów w Warszawie rozwija energiczną działalność, organizując co czwartek w aud. im. Brudzińskiego odczyty naukowe o aktualnych zagadnieniach polityki międzynarodowej. Poza zebraniami na Uniwersytecie Zarząd kładzie duży nacisk na pracę samodzielną członków. W tym celu co drugi wtorek w lokalu Związku (ul. Jasna 19) będą się odbywały zebrania wewnętrzne, na których referaty będą wygłaszali członkowie związku. Pierwsze zebranie wewnętrzne odbyło się dn. 4.II b. r. z referatem kol. Zb. Mitznera p. t. „Pacyfizm wojujący" (Ks. Mieszkisa „Wojna"). Na drugiem zebraniu wewnętrznem we wtorek dn. 18.II 1930 r. kol. Michał Szulkin wygłosi referat p. t. „Cele i działalność Towarzystwa Badania Zagadnień Międzynarodowych w Warszawie".

Program odczytów czwartkowych jest następujący:

Czwartek 6.II P. Vice-Marsz. Min. H. Gliwic: „Konferencja w Hadze i obecne prace ekonomiczne i finansowe L. N.".

Czwartek 13.II. P. Red. St. Paprocki: „Kongresy mniejszościowe w Genewie".

Czwartek 20.II. P. Nacz. T. Hołówko: „Zagadnienie państw bałtyckich".

WALNE ZEBRANIE

Okręgu Warszawskiego Z P. M. D.

Dnia 10 bm. odbyło się doroczne Walne Zebranie Okręgu warszawskiego Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Zebraniu przewodniczył kol. St. Gierat. Po sprawozdaniu władz wywiązała się ożywiona dyskusja, w której rzeczowo krytykowano działalność ustępującego zarządu.

Prezesem nowoobranego zarządu został kol. Stanisław Molenda, wiceprezesami kol. kol. Schulz i Szper. Zebranie przeciągnęło się do godz. 5-ej rano.

Koło Akademickie Młodzieży Socjalistycznej.

Dnia 6 lutego b. r. odbyło się walne zebranie Koła Akademickiego Młodzieży Socjalistycznej. Po zagajeniu zebrania przez kol. Zygmunta Błaszkiewicza dokonano wyboru prezydjum. Przez aklamację przyjęci zostali kol. mag. Tad. Kramarz — przewodniczący i kol. Z. Soliwodzianka — sekretarka. Następnie kol. W. Czereśniewski odczytał protokuł z poprzedniego zebrania.

Po udzieleniu przez zebranych absolutorjum ustępującemu zarządowi z kol. Błaszkiewiczem na czele, przystąpiono do dyskusji nad regulaminem, opracowanym przez ustępujący zarząd. Regulamin — po krótkiej dyskusji, po wprowadzeniu paru poprawek — zebranie przyjęło.

Po przyjęciu regulaminu dokonano wyborów nowego zarządu, w składzie kol. kol. Błaszkiewicza— prezes, Kramarza — wiceprezes, M. Streleckiej — sekretarka, Tad. Stępniewskiego — skarbnik, Antoniego Szuladzińskiego — gospodarz, Soliwodzianki i Czereśniewskiego — członkowie zarządu. Nowoobrany prezes, dziękując obecnym za wybór w paru słowach podał wytyczne Koła na najbliższy okres czasu.

Czeka nas praca wielka, do której musimy się już teraz przygotować dobrze, bo jak w starożytnym Rzymie lud krzyczał „panem et circenses" dajcie, tak obecnie robotnik woła: Pracy i oświaty. A w okrzyku tym zawiera się cały program, streszcza się dążenie do lepszej przyszłości. Pracować będziemy nad szerzeniem prawdziwego demokratyzmu, a w pracy naszej niech przyświeca nam idea, opromieniona nimbem odrodzonego socjalizmu. Na nasmówił kol. Błaszkiewicz — ciąży wielki obowiązek, aby tym trzech literkom, tak drogim dla każdego pepesowca — P. P. S. — przywrócić blask dawnej potęgi i dostojności.

Na zakończenie kol. Marcja Strzelecka zakomunikowała zebranym, że na dzień 16 lutego b. r. jest organizowana staraniem Koła Czarna Kawa w lokalu — Wioślarska 16. Zebranie wybrało gospodarzy faktycznych czarnej kawy kol. kol. Błaszkiewicza, Strzelecką, Soliwodziankę, Czereśniewskiego, Kramarza, Stępniewskiego, Szuladzińskiego i Jureckiego.

Dnia 13 lutego b. r. odbyło się zwykłe, dyskusyjne zebranie Koła Akademickiego Młodzieży Socjalistycznej. Na porządku dziennym był referat kol. magistra Kramarza p. t. „Polska Partja Socjalistyczna dawna Frakcja Rewolucyjna". W dyskusji, która się po referacie wywiązała, brali udział kol. kol. Szuladziński, Czereśniewski, Skibiński, Błaszkiewicz i Strzelecka. Dyskutanci wraz z prelegentem, ujmujące poglądano w skrócie ideologję Frakcji, wykazali tę całą przepaść, rozdzielającą i odróżnoającą pojmowanie socjalizmu wśród fraków i t. zw. cekawistów. Pojęcie socjalizmu jako takiego nigdy nie może być negacją państwowości, ale jej afirmacją na szerckim obszarze klasy pracującej. A teorja naukowa socjalizmu państwowego, mającą za sobą niemal stulecie rozwoju polskiej myśli socjalistycznej i takie nazwiska jak Worcel, Limanowski, Lusnia i Jodko — nie może dziś zostać nagle zmienioną czy przekształconą na swoiście pojmowaną doktrynę liberalną Niedziałkowskich czy Czapińskich. Kol. prelegent znakomicie podkreślił i uwydatnił momenty psychologicznych perypetyj socjalizmu polskiego, do chwili ostatniego rozłamu w P. P. S. do ostatecznego wykrystalizowania się wreszcie w organizacji frackiej. Tych samych fraków, którzy kiedyś jako bojowcy walczyli pod wodzą Komendanta o niepodległość, dziś zaś — pod tem samem dowództwem są w szeregach ustanawiającej się, formującej się ostatecznie — Państwowości.

Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.?

Z prasy Akademickiej.

GŁOS AKADEMIKA Nr. 6/7.

Ostatni numer „Głosu Akademika" jest prawie całkowicie poświęcony Estonji z okazji pobytu w Polsce prezydenta O. Strandmana. Niezwykle staranny dobór artykułów oraz graficzny układ numeru zasługują na specjalne podkreślenie. Numer zawiera, między innemi, artykuły A. Lednickiego, Prof. Dr. Szymańskiego — Marszałka Senatu, Red. Wł. L. Everta. Obszerny dział literacki oraz dodatek gospodarczy tworzą harmonijną całość. Ostatnim swym numerem „Głos Akademika' poczyna służyć za wzór dla wszelkich tego rodzaju przedsięwzięć. Numer zawiera 16 stron.

AKADEMIK POLSKI.

Ukazał się numer „Akademika Polskiego" poświęcony Estonji. Numer wydany jest w tak niechlujnej formie, artykuły pisane tak „na kolanie", że najlepiejby było, aby inicjatorzy niefortunnego zamierzenia czemprędzej wycofali cały nakład. Podobno wydawnictwo „Akademika" otrzymało specjalne zasiłki na wydanie numeru estońskiego. Gdyby pogłoski te okazały się prawdą, caał sprawa urosłaby do miary swego rodzaju skandalu. Jeżeli ma się pretensje, tak, jak „Akademik Polski" do reprezentowania polskiej młodzieży akademickiej, nie wolno wobec zagranicznych gości urządzać nieprzyzwoitych kpin w imieniu tej młodzieży, a takiemi kpinami jest wydanie pisma, które na cztery strony objętości (aż cztery) zawiera stronę ogłoszeń i kilka drobnych notatek o Estonji, a w nagłówku którego pisze się wielkiemi literami — Numer poświęcony Estonji. — Nawet żarty mają swoją granicę.

ALMA MATER VILNENSIS.

Omawiany zeszyt 8 „Alma Mater Vilnensis" poświęcony jest 350-letniej rocznicy istnienia Uniwersytetu Wileńskiego. Wydany bardzo starannie pod redakcją kol. Władysława Arcimowicza, wyróżnia się swoją piękną szatą zewnętrzną z pośród pism akademickich i nieakademickich. Rozpoczyna ten gruby, bo zawierający 169 stron, zeszyt Józefa Wybickiego „Mowa do akademików wileńskich", wygłoszona w r. 1777. Ciekawem źródłem do dziejów dawnego uniwersytetu wileńskiego są „Wspomnienia o znakomitych profesorach wileńskiej akademji i uniwersytetu" X Prof. Michała Bobrowskiego. Ogłoszenie zaś niedrukowanego dotąd wykładu inauguracyjnego Ś. p. Prof. Ludwika Janowskiego jest również cennym przyczynkiem do dziejów Uniw. wileńskiego.

Prócz tego zawiera zeszyt 8 przemówienie Rektora St. Pigonia „O powołaniu młodzieży akademickiej", wygłoszone przy inauguracji r. ak. 1927/28, Wł. Arcimowicza „Myśli przygodne", W. Charkiewicza „Bez steru i busoli" (sylwetka ks. Prof. M. Bobrowskiego), X. J. Poplatka „Ksiądz Jędrzej Rudomina", X. W. Meysztowicza „Zapomnienia pieśń", J. Koppena „Aula uniw. wil. dawnym refektarzem OO. Jezuitów", Dr. St. Burhardta „Józef Gołuchowski — William James («Filozofja i życie» — «Progmatyzm»)", E. Gulczyńskiego „Obchód przed stu laty 250-lecia Uniw. wil.", Z. Kowalskiego „Święty lunatyk z Assyżu. Kazania", J. Lezeńskiego „Ojczyzna, Nauka, Cnota. Skromny szkic o znamiennych stowarzyszeniach Akademickich typowo wileńskich", W. Sylwanowicza „Garść wspomnień studenta - medyka", J. Wierzbickiej „Nasz stosunek do Reduty". Wiersze kol. Wł. Arcimowicza, W. Nowodworskiej - Achremowiczowej, Falkowskiego, K. Hałabudry, W. Woyczyńskiej.

Ciekawem i syntetycznem ujęciem odznacza się artykuł Zygmunta Falkowskiego p. t. „Ogólny przegląd niektórych czasopism i wystąpień prasowych młodzieży akademickiej U. S. B. w okresie 1919 — 1929.

Zeszyt ten kończy kronika z działalności organizacyj akademickich i dział recenzyj. Kronika z działalności kół naukowych, ułożona przez Jura L(eżeńskiego) jest zbyt ogólnikowa i nie daje należytego pojęcia o bogatej i wszechstronnej działalności wileńskich kół naukowych.

PRASA KONSERWATYSTÓW.

Młodzież różnych odcieni zachowawczych rozporządza raz na tydzień łamami trzech pism codziennych: **„Słowa"** Wileńskiego (**„Akademicka Wolna Trybuna"**), **„Dziennika Poznańskiego"** (**„Wiadomości Akademickie"**) i **„Dnia Polskiego"** (**„Dzień Akademicki"**).

Na najwyższym poziomie stoi **„Akademicka Wolna Trybuna"**, która słusznie zwraca największą uwagę życiu samopomocowemu, naukowemu i koleżeńskiemu Wszechnicy Stefana Batorego, mało miejsca stosunkowo pozostawiając na dyskusję polityczną.

Dwa zdolne pióra kol. kol. H. Dembińskiego i I. Bujnickiego rokują pomyślną przyszłość **„Wolnej Trybunie"**.

„Wiadomości Akademickie" odznaczają się znakomitym reportażem spraw akademickich, który sprawia że rzucając okiem na tygodniową ich kolumnę mamy przed sobą doskonały obraz życia akademickiego Poznania.

„Wiadomości Akademickie", stać się mogą wkrótce niebezpiecznym przeciwnikiem dla jedynie „narrodowego" obozu. To też chwytają się oni wszelkich metod, aby je zdykredytować. W jednym z poprzednich numerów (4) **„Wiadomości"**, daje im red. kol. Stanisławski ciętą odprawę:

Dowiadujemy się o tem, że „macherzy od wielkich manifestacyj narodowych" rozsiewają pogłoski, jakobyśmy walczyli m. in. z ustrojem korporacyjnym. Stwierdzamy, że odnosimy się do korporacyj akademickich z całem poparciem i przychylnością — a przestrzegamy je tylko przed nadużywaniem religji i ultranacjonalizmu pewnego odłamu młodzieży, który bezcześci wszystko i wszystkich, którzy nie idą na lep jego zgubnych, partyjnych metod. Młodzież ta nie wie, czem są: państwo, naród i religja w życiu zbiorowem i zapuszcza się w „życiu młodzieży akademickiej" w krytykę naszego programu.

Jakże daleko odbiega od tych pism stołeczny **„Dzień"**. Nudny, pedantyczny, wątrobiański i nierozgarnięty od pierwszych numerów stoczył się w ostatnich artykułach poniżej poziomu **„Akademika Polskiego"**.

KRONIKA AKADEMICKA.

W **„Kurjerze Warszawskim"** organ niebossczyków i Lewentalów otworzył swe gościnne szpalty spokojniejszym obwiepolcom. Każdotygodniowy numer **„Kroniki Akademickiej"** składa się z **„kroniki"**, zredagowanej tak, że jej autorowie zasypiają przy drugim zaraz wierszu i z artykułu „zasadniczego".

Te ostanie pisywał do niedawna jeden z inteligentniejszych i sympatyczniejszych działaczy przeciwnego nam obozu kol. A. Heinrich. Praca w trupiej atmosferze „kurjera" wyczerpywała go widać jednak zbytnio, gdy treść jego artykułów stawała się coraz bledszą i banalniejszą aż wreszcie ustąpił pióra młodemu koledze, którego prymitywna organizacja mózgowa rokuje większą odporność na rozkładowe wyziewy „kurjerka".

WOLNA TRYBUNA AKADEMICKA.

„Akademicka Wolna Trybuna" (dodatek do „Słowa" Wileńskiego z dnia 16 stycznia b. r.) przynosi sprawozdanie ze zjazdu Centralnego Związku Kół Naukowych w Warszawie pióra kol. Józefa Święcickiego, prezesa zrzeszenia kół naukowych Un. Stefana Batorego w Wilnie. Ostatni zjazd C. Z. K. N. odbyty w grudniu w Warszawie robi wrażenie „wielkiego zawracania głowy'ś' — pisze kol. Święcicki, którego zarówno organizacja, wynik obrad i działalność zarządu mogą być najlepszym przykładem, jak nie należy robić. „Przekonaliśmy się wręcz o szkodliwości jakichkolwiek ograniczeń autonomji miejscowych organizacyj na rzecz centrali. Więcej powiem, ograniczenie takie i poddanie się dyrektywom centrali mogłoby się w obecnej chwili stać czynikiem destrukcji i osłabienie poczucia obowiązku organizacyjnego, bo bliższa styczność z **bałaganem** i bezładem rzecz jasna o ile w silniejszych naturach wywołuje reakcję i chęć reformowania, o tyle słabsze zniechęca i zaraża niedbalstwem".

Redaktor odpowiedzialny i wydawca — **Marjan Piotrowski.** Redaktor **Wiesław Wernic.** Adres redakcji i administracji Aleje Ujazdowskie 37 m. 23 III p

Zakłady Graficzne Pracowników Drukarskich, Nowy Świat 54, Tel.: 15-56 i 242-40.

LEGJON MŁODYCH

AKADEMICKI ZWIĄZEK PRACY DLA PAŃSTWA

DEKLARACJA IDEOWA

Członkowie „Legjonu Młodych“ Akademickiego Związku Pracy dla Państwa w głębokiem przekonaniu, że pokolenie młodzieży, któremu danem jest żyć w Wolnej Polsce, przyjąć musi za główny swój trud życiowy służbę dla Państwa Polskiego, kładą uroczyście podwaliny pod organizację „Legjonu Młodych“.

Nawiązując do wielkich tradycyj ruchów wolnościowych okresu doby porozbiorowej, gdy młodzież była strażą przednią Narodu w walce o Niepodległość, nawiązując w szczególności do ruchu niepodległościowego młodzieży filareckiej, ludowej, narodowej i zarzewieckiej w latach 1905 — 1914, która za główny cel podjęła walkę orężną o prawa narodu polskiego do wolnego bytu, składając wyrazy hołdu wiernym synom Ojczyzny, którzy na licznych polach bitew oddali w walce o Niepodległość swe życie w ofierze, — ślubujemy nie szczędzić swych sił w służbie dla utrwalenia i umocnienia zmartwychwstałego do wolnego życia Państwa Polskiego.

Składamy korny hołd i wyrażamy cześć najwyższą dla osoby Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego za trud Jego życia oddany Polsce i za wiekopomne zasługi, które dopiero potomność ocenić potrafi.

Jak młodzież niepodległościową w czasie niewoli cechował zapał narodowy dla sprawy Niepodległości, chcemy, aby młodzież dzisiejszą cechował powszechny zapał narodowy dla sprawy Państwa Polskiego.

Naród bez Państwa — jak doświadczyliśmy tego w latach niewoli—pozbawiony żywego tętna krwi, jest bezkształtną i bezwolną gromadą, miotaną najprzeróżniejszemi odruchami, w której najszlachetniejsze porywy polityczne, zamierzenia kulturalne, czy gospodarcze muszą ulegać zmarnowaniu i prowadzić do coraz to większej bierności i marazmu. Dopiero Państwo organizuje celowo wszelkie prace i wysiłki i staje się instrumentem, umożliwiającym narodowi spełnienie jego woli, wcielenie w życie jego myśli historycznej.

Tylko Państwo zapewnić może ogółowi obywateli maximum szczęścia, dobrobytu, kultury i oświaty, a jednostce — świadomej swych praw i obowiązków, maximum wolności i swobód obywatelskich.

Uważamy, iż trzeba wychować pokolenie Polaków, które za główny swój trud życiowy uważać będzie pracę na rzecz Państwa, a za główny pion sumienia obywatelskiego, poczucie odpowiedzialności za losy Państwa. Polsce trzeba ludzi czynu, rozumiejących doniosłość istnienia Państwa i wyższości obowiązków wobec Niego nad wszelkiemi interesami grupowemi i osobistemi. Trzeba jąć się wielkiego dzieła zorganizowania Państwa. Trzeba organizować Państwo, jako całość organiczną, a nie marnować energji na tworzenie maleńkich i karłowatych wewnętrznych państewek.

Trzeba wreszcie wczuć się w znamiona czasów, które przyszły. W życiu narodu zorganizowanego w państwo obowiązuje zasada hierarchji jako istotna forma życia społecznego i zasada dyscypliny jako warunek rozwoju i możliwości działania. Na wielkiej drabinie życia państwowego są różne zadania i różne obowiązki. Pragniemy ująć w ramy organizacji te zadania i te obowiązki, które są najprostszem, pierwszem przykazaniem każdego Polaka, który ma dźwigać cząstkę odpowiedzialności za los Państwa.

Idą nowe czasy, przeżywają się stare hasła, stare systemy, stare formy. Ciężki kryzys przeżywa nacjonalizm, parlamentaryzm, demokratyzm, liberalizm, socjalizm, dogorywa komunizm. W walce rodzą się nowe formy życia.

Deklarujemy całkowitą samodzielność i niezależność naszego ruchu. Młodzież akademicka, to przyszli kierownicy i twórcy nowych konstrukcyj życia państwowego, nowych form, może bardzo różnych od dzisiejszych. Czasom, które idą, pragniemy wyjść na spotkanie, przygotowani i zorganizowani. Dla tych zadań pragniemy podjąć już dziś przygotowawczą pracę myślową, organizacyjną i moralną. Pragniemy sięgnąć do nieśmiertelnego skarbca polskiej kultury i polskiej twórczości, aby restytuować i dać wyraz w życiu Polski prawdom wyższego rzędu, prawdom moralnym. Wyznając zasadę wolności sumienia, widzimy w religji najwyższe wartości moralne, w myśl których życie religijne i duchowe jednostki otaczamy czcią i szacunkiem. Zrzeszamy się pod znakiem honoru, pod sztandarem cnót rycerskich naszych przodków, wiążemy honor własny z honorem Państwa i będziemy wymagać, aby wszystkie wysiłki na rzecz Państwa płynęły z pobudek idei.

Dlatego formułujemy swoje ideowe wyznanie wiary w następujących 12 artykułach:

§ 1. Naród zorganizowany jako Państwo winien wszystkie swoje siły podporządkować Państwu, jako instrumentowi jego misji dziejowej.

§ 2. Państwo buduje się pracą, a broni krwią. Człowiek pracy i żołnierz są elitą narodu, krew i trud największą świętością narodową.

§ 3. Honor Polski jest niezłomnym prawem obywatela i musi być brany za najwyższy punkt własnego honoru.

§ 4. Życie narodu zorganizowanego w Państwie opiera się na zasadach hierarchji, karności i dyscypliny.

§ 5. Państwo nowożytne nietylko daje prawa, ale również wymaga wielkich zorganizowanych wysiłków dla swego dobra, albowiem jest Państwo i są obowiązki wobec Państwa.

§ 6. Mus obrony Państwa — sprawa nietykalności granic Rzeczypospolitej — bez względu na różnice narodowościowe i religijne skupić musi wszystkich obywateli i stać się winna miernikiem wierności i lojalności wobec Polski.

§ 7. Wielka sprawa obrony Państwa domaga się rzetelnego stosunku wobec Armji, jako ostoi niepodległego bytu. Rycerska tradycja narodu polskiego wymaga, aby z każdego rocznika młodzieży uczącej się płynął wysoki procent pod sztandary wojska i pomnażał zawodowy korpus oficerski. Nie może być zdolnego do dźwigania broni polskiego akademika, któryby nie był oficerem rezerwy, nie może być również akademika, któryby nie przeszedł w przysposobieniu wojskowem wymaganego przeszkolenia.

§ 8. Polacy macierzy i zagranicy tworzą jedną niepodzielną całość. Wielki odłam narodu polskiego, rozsiany w liczbie 7 miljonów na obszarze świata, musi pozostawać w ścisłej łączności z macierzą, aby potęgować jej siłę, propagować jej znaczenie i dawać świadectwo posłannictwa Polski w rodzinie Narodów świata.

§ 9. Państwo Polskie w swym dziejowym pochodzie do wielkości i dobrobytu naprawić musi błąd przeszłości i uczynić z Bałtyku sprawę polskiego morza, a z rozbudowy floty narodowej — marynarki wojennej i handlowej — nakaz polskiej racji stanu.

§ 10. W myśl wielkich tradycyj Jagiellonów, Batorego i Żółkiewskiego Państwo Polskie znajduje swą misję w zorganizowaniu współżycia i współpracy narodów sąsiadujących z nami na wielkiem międzymorzu Bałtycko-Czarnomorskiem.

§ 11. Państwo Polskie, pielęgnując ideały współżycia i współpracy, jako potęgujące siłę i misję dziejową Rzeczypospolitej, — tępi bezmyślne posiewy nienawiści, zatruwające i dezorganizujące życie zbiorowe, z jakiejkolwiek pojawiają się one strony.

§ 12. W życiu publicznem obowiązuje odpowiedzialność za nakreśloną i postawioną realizację. Przestrzeganą być musi zasada dotrzymywania słowa, mus wprowadzania w czyn przyjętego na się zobowiązania.

Zakł. Graf. Prac. Druk.. N-Świat 54. Tel. 15 56 i 242-40.